

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 zł.	5 zł.	2 zł.
W Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta 21 „	5 „ 25	2 „	2 „ 25 cent.
W Austrii i Węgrzech... 24 „	6 „	2 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech... 16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.	
W Francji i Anglii..... 108 frank.	27 frank.	10 franków	
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii..... 80 frank.	20 frank.	7 franków.	

KRAJ

Przedpłata przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe, kramiaki i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje:
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska 1. 43c.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczonych wolno są od opłaty i uwzględnienia się je tylko w terminie 8 dni po kopii nadanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.
Cena ogłoszeń (inzeratów).
W pierwszym umieszczeniu wiersz..... 8 centów
W każdym następnym umieszczeniu wiersz..... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia..... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ”, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiłkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierchowickiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiego Spółki przy Ulicy Szewskiej N. 207. — **W Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, agencja dzienników A. J. Atkewskiego w Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — **B. Wołowski** Administrateur de la Gazette des „Etrangers” Wien Kolowratring 9. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — **Opelicki** Wollzeile Nr. 22. — **Rudolf Mosse**, Seilerstätte Nr. 2. **Filip Löb**, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **W Pradze:** Ferdinandstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachum, Zurychu i St. Gallen:** Haasenstein & Vogler. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg” rue de Tournon 16.

Kraków 22 sierpnia.

Radość powszechna panuje nie tylko w kręgu serbskim, ale i w całym południowo-wschodniej Słowiańszczyźnie.

Ze wszech stron śpieszą deputacje dla złożenia gorących życzeń księciu serbskiemu z powodu doświadczenia do pełnoletności. W Serbii i Czarnogórze, w Bośni, Hercegowinie i Bułgarii, dzień ten jest wielkim świętem narodowym i powodem do objawów budzących się samowiedzy u południowo-wschodnich Słowian. Też same dowody życzliwości dla przychodzącego do władzy ks. Milana dają się spoznać i u Słowian austriackich.

Tylko krótkowidząca i nierozumna polityka mogła zdobyć się na zakaz wysyłania deputacji od Słowian austriackich do Belgradu, dla jawnego wyrzucenia tych uczuć, które przejęte są ludu słowiańskie dla bratniego narodu tak rozumnie używającego swego niepodległości. Stanowisko polityczne zajęte ostatnimi czasami przez Serbję i mądre rządy wewnętrzne regencji obudziły żywą sympatię nie tylko w Kroatii, Czechach i u innych Słowian austriackich, ale nawet i u nas — zwykle tak mało zajmujących się sprawami słowiańskimi — znajduje coraz więcej uznania.

W tym zakazie ze strony ministerstwa widzimy nie tylko brak wszelkiego taktu politycznego, ale nawet dowód niesprawiedliwości wyrządzonej tak znacznej części ludności monarchii rakuskiej. Jeżeli Niemcom austriackim wolno było w Hanowerze popisywać się swym patriotyzmem wielkomiejskim ze szkoda patriotyzmu austriackiego, nie pojmujemy więc wcale powodów, dlaczego Słowianom odmówiono prawa złożenia w Belgradzie nierównie skromniejszych uczuć życzliwości dla księcia Milana.

Trudno u austriackich i węgierskich mężów stanu przypuścić taką naiwność, która w sympatii Słowian dla księcia serbskiego widziałaby większe niebezpieczeństwo dla państwa, jak w niedwuznacznych wstępniciach deputacji austriackiej w Hanowerze do wielkiej niemieckiej ojczyzny. Zakaz ten należy przypisać w znacznej części wpływowi Węgrów, dla których budzące się życie narodowe Słowian jest jakby złączywą niebezpieczną, chociaż od nich

zależy uczynić ruch narodowy słowiański mniej dla siebie niebezpiecznym a nawet zbawiennym.

O powstrzymaniu bowiem tego silnego prądu i mowy być nie może. Z długiego uspienia i bierności Słowianie zaczynają przychodzić do samowiedzy politycznej; zadaniem więc rozumnej polityki węgierskiej byłoby nadanie właściwego kierunku temu rozwojowi. Gdyby Węgrzy w chwili swego powstania nie zapomnieli o wielkiej zasadzie, że sprawiedliwość jest wspólnym dobrem wszystkich, zapewne w całym ruchu słowiańskim nie widzieliby dla siebie niebezpieczeństwa. Drobniemi środkami i środkami, zakazami i rozporządzeniami ministerjalnymi nie da się powstrzymać wielki ruch narodowy, mający swe podstawy w przeszłości, w historii i niezaprzeczone prawa przyrodzone do bytu odrębnego.

Regencja serbska, pomimo tylu przeszkód, szła bardzo zreszczenie drogą wytkniętą można powiedzieć szczególnie instynktem narodowym, który coraz bardziej zaczyna się rozwijać w samowiedzę polityczną narodu serbskiego. Z pewnością można twierdzić, że i książę Milan nie jedzie z drogi raz obranej i nie zaprzęży się do rydwanu tej lub owej potencji. Serbowie coraz bardziej zaczynają się przekonywać, że panslawizm wykuty w kuźni moskiewskiej byłby zgubnym nie tylko dla niepodległości serbskiej, zdobytej z takim móżdżem, lecz i dla narodowości i języka. Ale z drugiej strony Serbowie nie lubią Austrii, niechęć do niej nie jest jednakże niechęcią do kolonji węgierskiej lub niemieckiej. Trzeba raz na zawsze pogodzić się z tą myślą, że Serbja w ten lub ów sposób welewna do Austrii byłaby tylko łatwym łupem Rosji wraz z 16 milionową ludnością słowiańską. Serbja zaś niepodległa w jej najszerszych granicach, będzie najlepszą gwarancją przeciwko wszelkim zachciankom panslawistycznym i zabiorczych Rosji, jedną z największych przeszkód na jej drodze do Carogrodu. Dopóki podania ludu serbskiego, wspomnienia Duszanów i Lazarów, opiewane w pieśniach czyny Jerzego Czarnego — bohatera wojny o niepodległość — nie utraciły dla Serba swojej wartości, dopóty naród ten nie poświęci swej niepodległości dla mrzonek panslawistycznych. Tak się zapatrywała na stosunek swój do

moctw sąsiednich regencja, temi zapatrywaniami będzie się zapewne kierować przyszła polityka księcia Milana.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Poznania 18 sierpnia.

(G). P. Krzyżanowski, poseł Krotoszyński złożył jak wam już wiadomo, mandat poselski z powodu różnicy zdania w sprawie jezuitów śremskich z resztą posłów polskich. Nie podobało się p. Krzyżanowskiemu stanowisko, jakie koło polskie zajęło w tej sprawie, stanowisko jedynie polskie, narodowe, odpowiednie przekonaniom świątliwej ludności polskiej i cywilizacyjnym dążnościom narodu naszego.

P. Krzyżanowski żądał, aby postawie polscy oświadczyli się zgodzić z stanowiskiem ultramontanizmem w sejmie pruskim za zatrzymaniem jezuitów jako zakonników, którym kościół zawdzięcza wzrost i wielkość swoją i jako dobrych obywateli kraju oddających sprawie narodowej wielkie przysługi.

Przekonania takiego, którego mu p. Veillot pozazdrościł, nie mogło dzielić koło polskie, gdyż katolikom obliczającym się z potrzebami wieku i instytucjami, na jakich nowsze opiera się społeczeństwo, znana jest rzecz, że nikt nie zaszkodził tyle kościołowi, ile właśnie zakon Jezusowy w najnowszych mianowicie czasach dogmatyzowaniem niemyślności osobistej papieża i też Syllabusa zostających w rażącej sprzeczności z dobrem społeczeństwa każdego i z rezultatami, do jakich doszli uczeni na polu nauki. Nie mogło koło polskie bronić jezuitów jako dobrych obywateli kraju, gdyż jezuita właśnie są tym zakonem, który społeczeństwo w naszym w 17 i 18 wieku najcięższe zadali rany, za szczepiając fanatyzm religijny przeciwko braciom innego wyznania i wychowując młodzież po szkołach na przyszłych obywateli i poddanych Rzymu. Nie lepszymi obywatelami od dawniejszych byli jezuita śremscy, cel bowiem zakonu i drogi, po jakich jezuita chodzący zwykli, pozostały te same co dawniej. Wiemy np. z wiarygodnego źródła, że w kościele śremskim wielbni ojcowie popielali z ambony wśród nauki świeżo założone towarzystwo oświaty ludowej, wystawiając wernym instytucję to jako dzieło zgubne i heretyckie, że o. Jackowski z kazalnicy wpadł w lud wiarę w zabobony, przesady i gusta, prawił mu o istnieniu czarownic, które za pośrednictwem diabła szkodzą ludziom i bydu. Żadnego byłoby na tym miejscu wyliczać wszystkie baśnie i niby pobożne legendy ogłupiające lud, którym jezuita z kazalnicy karmił wernych, takanych słowa Boga; wystarczy skonstruować, że po wielu parafjach, gdzie o jezuita odprawiali misje, plebani przez dłu-

gi czas wielką miewają biedę z ludem, za nim go wyleczyć zdołają z przesądów i błędnych pojęć o wierze i obowiązkach religijnych, jakie zakon ten wniesie. Czem są jezuita dla cywilizacji nowożytnego państwa i dla kościoła samego, wykażal jak najwymowniej dzisiejszy ksiądz prałat Kozłian, protonotariusz apostolski w Poznaniu, który przed 20 laty w *Przeglądzie Poznańskim* zarzucał im brak miłości ojczyzny, kosmopolityzm chrześcijański, kastowość, w której wychowywał po szkołach swoich młodzież i fanatyzm religijny. Ten sam ks. Kozłian, który dzisiaj wysoko w zakonie zajmuje stanowisko i najgorliwiej jest jego obrońcą, przed dwudziestu laty wykazywał w piśmie publicznym szkodliwość jezuitów i domagał się, aby ich z Galicji wydalono.

Nie zatem dziwne, że koło polskie w Berlinie nie mogło znaleźć się na stanowisku, jakie w tej sprawie zajął p. Krzyżanowski i *Kurjer Poznański*. Postawie byłoby popełnił wielki błąd polityczny, gdyby się był p. Krzyżanowskiemu pozwolił wystrzelić na patronów jezuitów tendencji i ultramontanizmu patriotyzmu. Chwała niech więc będzie kołu a mianowicie zacnemu jego przesyłow. dr. Niegołowskiemu, że w tak drażliwej kwestji uratował stanowisko narodowe i nie zsoldaryzował się z niemiecką partją ultramontanizmu. Na posłów polskich w Berlinie reprezentujących ludność polską z pod panowania pruskiego ma ożywić zwrócenie całej Europy, z ich mów oceniających żywotność narodowości naszej i w miarę ich rozsądku i taktu politycznego przyznaje nam prawo do bytu.

Kiedy już mówimy o ultramontanach naszych, nie od rzeczy będzie podać do wiadomości publicznej zajęcie, jakie nie małe wywołało burzenie podczas ostatniego posiedzenia zwołanego w lipcu w sprawie dalszego wydawnictwa *Gazety Wiedniańskiej*. Na posiedzenie to zgromadziło się kilkunastu akcjonariuszów gazety, duchownych i świeckich, pomiędzy nimi i Jan hr. Działyński z Kórnic. Akcjonariuszom duchownym, którzy jedynie w tym celu zadożyli gazetę, by zapomocą niej podkopać powagę dziennika, za mało ultramontańska a za wiele narodową wydawał się kierunek, jaki p. dr. Szulz nadął gazetce. Posadzono ją o spółkę z p. Kraszewskim, z masonami polskimi, z heretykami *Dziennikiem Poznańskim*, posadzono ją o chęć oderwania katolików polskich od Rzymu, słowem użyto wszelkich godziwych i niegodziwych forteli, aby jej śmierć przypieczętował a tym samym powiększył wpływ *Kurjera Poznańskiego*, którego głównym szefem jest świeżo nawrócony na ultramontanizm p. Teodor Żychliński, były redaktor *Dziennika Poznańskiego* a obecnie patron niemyślności osobistej papieża, też sylabusz obrońca ks. Ledóchowskiego, prał. Kozłiana i t. d.

Celem większej części duchownych, którzy akcje zakupili, było na tym posiedzeniu zakreślić gazetce kierunek wybitnie jezuitki, akcjonariusze zaś świeccy

i kilku duchownych, którzy mają odwagę wypowiedzieć jasno swe przekonanie, usilnie nastawiało na to, aby gazeta z zachowaniem dotychczasowego kierunku chrześcijańskiego wiernym była organem stanu średniego.

Z tego stanowiska wychodząc wyśniali Jan hr. Działyński zgromadzonemu szczerze zadanie chrystyanizmu, który polegając na miłości i zgody braterskiej wiary każe się objawiać na zewnątrz życiem i czynem. Z boleścią syna czule przywiązanego do wiary ojców, wspominał także hrabia o dziwnym a gorszącym serca wiernych fanatyzmie duchownych naszych, który od wiary odręca umysł i coraz większy pomiędzy kościołem a społeczeństwem robi przedział. Wymowne słowo p. Działyńskiego im silniejszy znalazło odgłos w świeckich i niektórych duchownych, tym mocniej burzyło ludzi podobnego kierunku jak Margotti i Veillot obecnych na posiedzeniu. Ks. Działyński, promowany w Rzymie na doktora teologii w słowach gwałtownych usiłował wykażać p. Działyńskiemu, że wojować wszelką bronią z przeciwnikami, bić ich i zabijać moralnie to jedynie dziś zadanie duchownych, że ultramontanizm to szerszy katolicyzm. Nie zdołał jednak nikogo z innej myślenia przekonać. Słowo p. Działyńskiego pełne siły i prawdy tak zbawienne podziałało na umysł zgromadzonych że znalazł się nawet młody kapłan, który w obronie zasad jego wystąpił. Był nim znany ks. lic. Chotkowski, prof. religji przy gimnazjum realnem w Poznaniu. Atoli czyn ten świadczy o samodzielności i cywilnej odwadze księdza Chotkowskiego sięgnął na niego nielaskę arcybiskupa i burzenie w obozie poznańskich ultramontanów.

Jak słychać, zwija rząd zakład wychowawczy pp. Seranek pod Poznaniem wybudowany przed rok-mi składkami arystokratycznych naszych rodzin, w którym córkom najmłodszych naszych obywateli oddzielnie całkiem od świata wpajano umiejętnie dumę rodową, kastowość i wszystkie te przywary, jakimi się odznacza wychowanie klasztorne a miało owoce wychowanie naszych Seranek.

Wiedeń 19 sierpnia.

p. Konjekturalna polityka ma nowy przedmiot zajęcia, berlińska półturzydowa *Spener*. Zg. zaintrygowała sferę polityczną krótkim doniesieniem, że dziś jeszcze wiedzieć nie można, czy kanclerz niemiecki opuści swoje siedzisko wiedeńskie i czy zdąży do Berlina na zjazd trzech monarchów.

Odpočynek po wielkiej i nużącej pracy, był mu potrzebny i nieco zdrowie jego się poprawiło, jednak lekarze konsultowani orzekli, że mu się jeszcze nie wolno umysłowo nateżać, a to tem mniej, ile że w pierwszych dwóch miesiącach pobytu na wsi, nie zważał na perswazyje doktorów i nie oszczędzał swej umysłowej pracy (Arbeitskraft).

Niektórzy już wietrzą w tem „Commu-

niqué” jakiś manewr wysokiej polityki bismarkowskiej i już wiedzą, że kanclerz niemiecki chce z umysłu, i jakby demonstracyjnie uniknąć spotkania się z cesarzem Aleksandrem. A znów politycy ultranemieckich tendencji (austriacy Niemcy) już w tem upatrują jakiejś kombinacji niedobrej dla pokoju europejskiego, bo u nich Bismark wszystko, co dobre i w niemieckim pojęciu liberalne (od reparyjnych kroków począwszy) reprezentuje.

Gdyby ta wiadomość „berlińska” się potwierdziła, mieliśmyby foljanty hypotez i kombinacji politycznych z tego powodu, a kto wie, czyby wtedy niedopatrzono jakiegoś mankamentu ze strony austriackiej polityki, która wielkiemu niemieckiemu kanclerzowi dała powód do tak znaczącej demonstracji.... bo tego w Wiedniu niemieckie organa ścierpieć nie mogą, żeby w Berlinie można się omylić w czemkolwiek.

W sprawie Skrejszowskiego widocznie się zagalopowały tutejsze dzienniki. Rzucając z góry na niego kondemnację, nie umieli pokryć tendencji politycznej, którą nimi kieruje. W *Tagblatt* swym kolegom to wyrzeka, dając do poznania, że „gorliwość” zbytnią popyli sprawę wiernokonstytucyjną.

Medzy zarzutami, rekryminacjami różnego rodzaju, N. fr. Pr. jeden żal wypowiedział, który ilustruje całą kampanję centralistów przeciw Skrejszowskiemu.

Jako organ banku „Union”, który się bardzo zastawiał w kupach „chabrusowych” (w Czechach podczas wyborów do sejmiku) rządowi, powiada o S... I ten człowiek już miał nawet szansę wejść w stosunki sfer finansowych wiedeńskich! i tu był byt broit po swojemu!!

To znaczy, że z swym zmysłem wyśledzenia różnych sztuczek świata finansowego, byłby w Wiedniu niepotrzebnym fantem.... od czasu do czasu byłby może wytopił różne śleszki i środki, któremi się utwierdza wiernokonstytucyjność a czasem kultywuje sztukę, money making bez ryzyka i pracy.

Czeskie dzienniki, jak było do przewidzenia, nie wypierają się Skrejszowskiego, jak im radziły tutejsze komponujące jakąś zbrodnię, o której jeszcze i sąd w Pradze nie wie.... bo śledztwo nawet nie rozpoczęło.

Wiedeń. Urzędowa *Gaz. wiedeńska* zamieszcza rozporządzenie ministra rolnictwa z 30 lipca r. 1872 względem stosowania do wiedeńskiej akademii rolniczej tych ustaw i rozporządzeń, które obowiązują inne szkoły wyższe; tymczasowe rozporządzenie ministra rolnictwa z d. 31 lipca r. 1872 względem habilitacji i funkcjonowania prywatnych docentów przy wiedeńskiej akademii rolniczej; rozporządzenie ministra rolnictwa z d. 1 sierpnia r. 1872 względem ważności wpisu do wiedeńskiej akademii rolniczej także i na innych wyższych szkołach we Wiedniu; rozporządzenie ministra rolnictwa z d. 1 sierpnia r. 1872 względem opłaty wpisowego i czesnego w akademii rolniczej

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Betkowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Młodzieniec smutny, starzec wesoły.

Uroczystości tego dnia nie zakończyły się jeszcze na tem patryarchalno-sielskim nabożeństwie pod gołym niebem. Dobrze po zachodzie słońca, kiedy już całkiem ciemno się zrobiło, zbłądłszy najprzód na okolicznych pagórkach wieńcem pozapalane beczki smolne, a niedługo potem dały się widzieć przez gąszcze wielkiej alei prowadzącej do zamku różnobarwne światła, jakby latające po powietrzu. Zbliżał się bowiem do zamku ten sam orszak, który we dnie zgromadził się na poświęcenie pierwiastków zboża i owoców, w tym samym prawie co przedtem porządku, oświecając sobie drogę latarniami papierowymi i śpiewając naprzemiennie z muzyką wesołe pieśni żniwarskie.

Całe to tłumne zgromadzenie weszło na dziedziniec zamkowy, i wtedy pokazał się także ów olbrzymi wóz, sześciu wólm zaprzężony. Teraz jednak nie był nalożony sнопami, ale siedziało na nim kilkanaście hoźych dziewcząt, z których każda miała w ręku sierp, a na głowie wielki wieńiec z kłosów przeplatany kwiatami.

Wóz zajeżdżał przed sam teras u wej-

ścia do zamku będący, na który wchodziło się po kilku szerokich schodach. Między dwoma filarami na terasie, szeroko od siebie odległymi, rozwieszona była wielka opona z czerwonej jakiejś materji. Kiedy wóz stanął na miejscu, opona nagle na obie strony się rozsunęła i przedstawił się widok dla oczu zgromadzenia bardzo pociągny i uroczy.

Była to grota sztucznie zrobiona i obstawiona do kół drzewami cytrynowymi, cyprysami t. p. W środku tej groty, na podwyższeniu, siedziała młoda panienka, przedniegi urody, ubrana cała w biel, z jasnymi rozpuszczonymi włosami. Do kół niej, nieco niżej, stała lub siedziała w rozmaitych poząch grupa małych dzieci, ubranych w czystościę również białe sukienki, a wyobrażających symbolicznie rozmaite zatrudnienia rolnicze. Jedne z nich miały w ręku sierpy, drugie kosy, trzecie cepy, inne znów inne gospodarskie narzędzia. Cała grota była oświecona ogniem sztucznym, wydającym nadzwyczaj mocne światło.

Żniwiarci zeszli z wozu, a w tej chwili także zeskoczyła z koni starszyzna i ze żniwiarzami zbliżyli się do groty. Najstarszy wielkiem ze starostów przemówił wtenczas kilku prostemu ale serdecznymi słowy do dziewczycy w białej siedzącej na podwyższeniu, jako do córki dziedzica. Bo w istocie była to jedynaczka hrabiego, młodzianka panna Julia, którą już w czasie nabożeństwa na polu spozstrzegł był Zawila stojący obok panny Wandy.

Panna Julia powstała z miejsca, kiedy starzec swą przemowę rozpoczął, i słuchała jej z widocznym zadowoleniem i radością. Na jej twarzy cała w pół dziennej, przebiegał się wyraz jakiejś słodkiej dumy, że ona także ma powierzona sobie pewną rolę w tym uroczystym ak-

cie, a zarazem szczerzej przychylności dla stojących przed nią wieśniaków.

Gdy starzec skończył, żniwiarci jedna po drugiej przystępowały do niej, oddawały z ukłonem wieńce z kłosów, które przedtem na głowach dzwigały, i w zamian odbierały z jej rąk po srebrnym pieniądzu i po kilka toki szerokiej wstążki jedwabnej, którą Julia na włosach im spinała.

— Pójdźmy do naszego białka! — odezwał się jeden ze starców, kiedy już ostatnia żniwiarzka od Julii odchodziła, a na to jego wezwania żniwiarci i inni starcy weszli po schodach na teras, gdzie na progu domowym czekał na nich hrabia z synem, parę kroków za nim stojącym.

Hrabia szeroko rozłożył ramiona na powitanie przybywających, i starców serdecznie ścisnął. W oczach miał łzę rozczulenia, a twarz rozjaśnioną od radości. Starcy też, jeden po drugim, a często z zmieszaniem głosami wyrażali mu swoje wdzięczność i przywiązanie, ścisnąjąc go za kolana i całując jego ręce.

Zbliżył się potem i syn hrabiego i kolejno podawał starcom rękę i ścisnął ich dłoń, a rozrzwinięci wieśniacy wzywali na jego głowę błogosławieństwa boskiego.

W tej chwili na zamkowym dziedzińcu, rzęśisto kagańcami oświeconym, odezwała się muzyka, a za nią śpiewy zgromadzonych.

Starcy, wielu poważniejszych gospo-

wionego w dolnej sali zamkowej, podług dawnego zwyczajy na podkowie.

Dla reszty zgromadzonych były stoły na dziedzińcu, gdzie także po skończonych biesiadach odbywały się tańce.

Hrabia zajął miejsce na wielkim krześle, złoconą skórą obitym, w samym środku stołu. Obok niego po prawej ręce, — na najpiękniejszym miejscu siedziała panna Wanda, a za nią panna Julia.

Nie uszło to uwagi obecnych, że kuzynka hrabiego zajmowała miejsce przeznaczone zwykle dla pani domu, i wniesiono z tego, że hrabia musi ją bardzo wysoko cenić. Powszechnie także wzbudziła podziwienie jej niezwykła piękność, bo panna Wanda dzisiaj piękniejsza jeszcze niż zwykle się wydawała. — Czy to było skutkiem szczęśliwego jakiegoś uosobienia, czy też panna Wanda starała się dzisiaj jak najlepiej wyglądać, aby na gości zrobić wrażenie — tego nie można wiedzieć, ale dość, że przy stole, zwłaszcza między kobietami, zaczęły się niedługo szept i rozmowy, których ona była przedmiotem. Rozmowy te tym bardziej były ożywione, że wielu z obecnych po raz pierwszy ją widzieli i ciekawie o nie zaczęli się wypytwać.

Wanda miała minę uprzejmą, rozpoznaną i wesołą, ale przytem poważną i pewną siebie. Patrzyła i przemawiała do obecnych jak gdyby była tem, czem ją na chwilę czyniła dzisiaj zajmowane przez nią miejsce — panią domu. Czasami tylko jakieś nagle niezadowolnienie zachmurzyło jej twarz — na czoło fałdowały się wtenczas przelotne marszczki a usta niezacznie się ścinały, jakby były przygrzyzione przez żęby.

Spozstrzegł to Zawila, który siedział po prawej stronie podkowy, mając przy so-

bie żonę doktora. Lekkie umizgi, jakimś starał się przypodobać sąsiadce, nie zajmowały go do tyła, aby nie mógł obserwować obecnych. — A miał do tego niejedną przyczynę. Najprzód, jako świeżo przybyły, chciał wtajemniczyć się w stosunki domowe; potem zauważył, że w tych stosunkach jest coś naprężonego; wreszcie był żyły na pannę Wandę i chciał ją na czemś złapać.

Był żyły dla tego, że kiedy już się pierwszy raz jako dobrze znajomy i poufally kuzyn przedstawiał, panna Wanda przyjęła go niechętnie, kwaśno i z taką obojętnością, jakby raz na zawsze pomiędzy nim a sobą chciała postawić przeprode. Widocznie traktowała go z góry, co ubodło do żywego pana Zawilę.

Równocześnie zaczęło mu się kręcić po głowie wspomnienie obserwacji z wczorajszej nocy. Zdawało mu się, że się nie myli, iż owa kobieta, którą widział w ogrodzie o tak późnej godzinie, — była Wanda. Kilka ruchów i gestów, jakie ona zrobiła, przypominały mu tamte postacie, i kazały mu się domyślać, iż to jest jedna i ta sama osoba.

Naprzeciwko niego po drugiej stronie siedział syn hrabiego, który również był dla niego zagadką. Dotychczas względem Zawilę (pomimo jego narzucania się z kuzynostwem) był bardzo chłodny i mało mówny; wogóle spozstrzegł Zawilę, że w zachowaniu swoim miał coś skrytego i tajemniczego. — Był posępny i prawie smutny, co ani z jego wiekiem ani z położeniem się nie zgadzało. Zawila podejrzawał więc i tu jakiś ukryty powód — tym bardziej, skoro i to nasunęło się jego umi, że młody hrabia także i wobec ojca nie pokazywał zbytnej szczerości, a choć był dla niego i wyrażał się o nim z największym uszanowaniem —

czuło było w jego zachowaniu się jakiś przymus, brak serdeczności i chłód.

Miałoby wypłynąć na to zbyt surowe wychowanie i przesadna karność młodzi, który stworzył ten przedział między ojcem i synem? Może być — ale ta jego posępność, ta bladeść lic przy jego czystej duszy, jaka w oczach przebiegała, mogły także kazać się domyślać i czego jeszcze innego.

Dokoła panowała wesołość, gwar i śmiechy, młody hrabia nie zmienił jednak swego uosobienia. Owszem zdawał się jeszcze posępniejszy niż przedtem. Nie miewał się do rozmowy, sąsiadów zbywał lakonicznymi odpowiedziami i ukiwuszy ocy w talerzu, zdawał się pragnąć uniknąć tym sposobem tego, aby w nich nie czytano. Czasami tylko rzucił na bok uradowane, błyskawicznie spozrzenia i jak gdyby to, co widział, bardziej jeszcze jego smutek powiększało, spuszczał jeszcze zieleń głowę na pierś.

Stary hrabia był za to w jak najlepszym humorze. Mówił wiele, uśmiechał się, żartował, niekiedy, co nie było jego zwyczajem, — przytykał do ust stojących przed nim kieliszek z winem. — Czy to w skutek napoju, czy też wewnętrznej radości, ocy jego świeciły się niezwykłym blaskiem, a jasne, czyste spojrzenie, jakie rzucały, — mogły zawstydzić swym ogniem jednego młodzieńca. Nie był to już ów poważny, surowy kapłan, jakim widzieliśmy go z rana, ale szczęśliwy ojciec, który cieszy się w grobie rodziny szczęściem własnym i swoich dzieci. — Dzieci zaś dla hrabiego zdawały się być całe zgromadzenie zasiadające pod jego dachem.

Szczególniej uprzejmości doznawała jednak od niego panna Wanda. Do niej się najczęściej zwracał, z nią jak było

wiedeński; rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z d. 1 sierpnia 1872 r. względem powoływania płatnych docentów na akad-mje rolniczą w Wiedniu; rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z d. 1 sierpnia r. 1872, zawierające postanowienia przejściowe odnoszące się do rozporządzenia z d. 31 lipca r. 1870 o habilitacji prywatnych docentów na wiedeńskiej akademii rolniczej.

Francja.

[Donoszą z Trouville pod d. 17 b. m.]: Rezultat porównawczych prób armat szwajcarskich i francuskich wypadł całkowicie na korzyść tych ostatnich. Próbowano także działu stalowe ułane według planu pułkownika Maillarda, próby jednakże ograniczyły się na ocenieniu tylko siły oporu stali.

Komisarz policji w Trouville został przeniesiony i popadł w niełaskę za to, że nie zatrzymał w areszcie, przynajmniej przez noc, sprawców skandalicznej manifestacji z 14 b. m. Ci ostatni wypuszczeni są na swobodę.

P. Thiers wyjechał dziś o godzinie 2 do Honfleur wraz ze swoją żoną. Na całej drodze od Trouville do Honfleur rozstawiano żandarmów dla oznajmiania przybycia prezydenta. — Mieszkańcy wioski przez które miał przejeżdżać, oczekiwali go z niecierpliwością i ciekawością; wszędzie przyjmowano go z gorącymi okrzykami. Prezydent przybył o godzinie 3 do Honfleur. P. Ferrand prefekt dep. Calvados, p. Huard mer miasta Honfleur i prezes izby handlowej wyszli naprzeciw na drogę do Deauville. Cała ta droga zapchana była tłumem ludzi; ulice, domy i port ozdobiono chorągiewkami i sztandarami; straż ognia tworzyła szpalen na placu przed ratuszem i na moście; rada municypalna i wszyscy urzędnicy miejscy oczekiwali prezydenta na peronie ratusza. Skoro tenże się ukazał, natychmiast dały się słyszeć okrzyki: niech żyje Thiers! nie było żadnej mowy.

Prezydent z radą municypalną i urzędnikami udał się środkami szpalu uformowanego przez straż ognia aż na koniec tamy; okrzyki: „niech żyje Thiers!” ciągle dawały się słyszeć. Tutaj wznieśli się namioty, gdzie na stole rozłożono karty zatoki sekwanickiej i basenu Honfleur. Prefekt, mer i prezes izby handlowej, którzy wyszedłszy naprzeciw p. Thiersa nie spotkali się z nim, bo p. prezydent rzecypospolitej inną obrał drogę, w tej chwili nadeszli.

Inżynier portowy tłumaczył p. Thiersowi położenie Honfleur; wykazał mu ważność tego portu, będącego dzielnictwem we Francji. Aby utrzymać Honfleur w tym rzędzie, konieczne są roboty w porcie; Sekwana grozi zamuleniem basenów; potrzeba w czasie odpływów morza oczyścić port z muli i piasku. Wielka przestrzeń tego mulu, widoczna przy odpływie morza oddziela Honfleur od Sekwany; statki łatwo mogą się tu rozbić.

Aby zaradzić tym niedogodnościom jest tylko jeden środek: wykopać basen na 70 hektarów. Prócz tego trzeba wyciągnąć obecną groblę na 100 metrów jeszcze. Wydatek na te roboty wynosić może około 4 milionów franków.

P. Thiers wysłuchał z uwagą wszystkich tych objaśnień; obiecał, że państwo przyjmie na siebie część kosztów, ale że musi wprzód napisać o p. de Franqueville, jenerałego dyrektora dróg i mostów, aby rozpatrzył to projektu.

Następnie powrócił do ratusza wśród nowych okrzyków zgromadzonego tłumu; naradzał się względem potrzeb miasta, wypytwał o liczbę okrętów mogących się pomieścić w porcie, badał ducha i zwyczaje ludności, rozmawiał o stanie marynarki kupieckiej, kończąc słowami: „Trzeba nam się uwolnić od ustawy z r. 1866.”

O godzinie 4 1/2, gdy dostojny gość ukazał się znowu na peronie ratusza, przy-

jeto go olbrzymim okrzykiem: „niech żyje Thiers! niech żyje prezydent!” P. Thiers z głową odkrytą, zdawał się być mocno wzruszony. Powóz uniósł go szybkim kłusem.

— Szkoła polska batignolska wysyłająca swych uczniów do liceum Condorceta (dawnie Bonaparte), jak zeszłych lat tak i w roku bieżącym, odznaczyła się pilnością i odebrała nagrodami; siedemnastu uczniów uczęszczających do powyższego liceum otrzymało dwanaście nagród i trzydzieści cztery listów pochwalnych (accessits). Najczęściej wywoływani byli: Jaziewicz, Lipski, Kurnatowski, Kowalski, Kozakiewicz, Gałęzowski i Htiter. Ci dwaj ostatni otrzymali prócz tego na ogólnym konkursie, pierwszy nagrodę z matematyki, a drugi pochwałę za wiersze łacińskie.

Takie rezultaty dowodzą, że szkoła polska, niegdyś uznana jako zakład publicznego użytku, pomimo dotkliwych przebiegów w latach ostatnich, nie przestała zajmować jednego z najszlachetniejszych miejsc pomiędzy państwowymi instytucjami, i spodziewać się należy, że ją rząd francuski napowrót weźmie w swoją opiekę i zasili subwencjami.

Przypominamy, że ze szkoły polskiej batignolskiej wyszło już około 1400 uczniów, którzy służyli Francji w różnych zawodach i którzy w ostatniej wojnie dali dowody poświęcenia dla swej drugiej ojczyzny przelewając krew za nią. Siedmiu z nich ożdobionych zostało orderami za czyny wojenne, a liczba tych, którzy oddali życie swoje walcząc z Prusakami, wynosi przynajmniej 30.

— Times donosi: Wezwano departamentu Marne i Haute-Marne, aby dostarczyły kwatery dla wojsk niemieckich, zgromadzonych na manewry jesienne.

Oba te departamenty doborowo nie oświadczyły rządowi francuskiemu, że wolały znieść ten nowy ciężar, jak widzieć cztery inne departamenty wystawione na rekwiizycję dla przyjęcia ostatecznej wojsk okupacyjnych i znieść ten ciężar, zanim wybudowane zostaną odpowiednie baraki; chcą oszczędzić tym sposobem mieszkańcom tych departamentów upokorzeń z przyjęcia ich u siebie.

Niesłychana zbrodnia popełniona została w d. 12 b. m. w okolicy miasta Rheims. Pewien chłopiec od rzeknia nazwiskiem Garol, lat 24, wyszedł ze swą kochanką Sidonją Cauchy na spacer za miasto, a pokłóciwszy się o drobnotę, zabił ją siłem uderzeniem kamienia w głowę. Nie dosyć na tym; zbrodniarz dobył koczka z kieszeni, a wzięwszy głowę ofiary między swe kolana, zaczął przeżywać jej gardło. Dokonawszy tego dzieła potwór ten, rozciął swym nożem brzuch zamordowanej, a wydobywszy z niego wnętrzności, włożył w ich miejsce odciętą głowę. Wkrótce potem ujęty, opowiedział wszystko z cynizmem przechodzącym wszelkie pojciecie.

Niemcy.

(Widoki nowego „konfliktu” konstytucyjnego.)

Żywy spór toczy się w tej chwili w dziennikach niemieckich o zasadę konstytucyjną w kwestii reorganizacji artylejrii.

W czasie ostatniego zebrania parlamentu niemieckiego rząd przedłożył budżet wojskowy w kształcie sum ryczałtowych na wydatki państw do związku należących. Formę tę odrazu na lat trzy zawotowaną usprawiedliwiał względami, które w sobie nie zdawały zawierać nic podstępne. Sumy ryczałtowe nie przechodziły wysokości poprzednich etatowych, nie było więc żadnych wątpliwości finansowych; a etaty ryczałtowe, zamiast zwykłych specjalnych ustanowionych osobno na każdy gatunek broni, na pewną ilość kadr i pewną ilość szeregowców itd. miały posłużyć jedynie do tego, żeby ile możności organizację wojsk wszystkich

państw niemieckich do jednostajnej formy doprowadzić.

Jeśli np. w których państwie do związku wcielonym przeważa liczba dragonów na niekorzystnie liczby pułków ułanów i w ten sposób dalej, to stosowne przemiany miały nastąpić w sposób normujący stan wszystkich armii niemieckich podług wzoru pruskiej i żeby w tej mierze szczegóły budżetu nie przeszkadzały, wymyślono sumy ryczałtowe na potrzeby całych armii. Nikt jednak nie przypuszczał, ażeby rząd pod zastawą tych sum zamierzał przedsięwziąć nowe organizacje, któreby następnie w stały sposób obciążały budżet, i stanął w obcejmu z rzeczą już skończoną, na którą nie niecznie wypadnie udzielić indemnizacji. Podług najwyraźniejszych postanowień konstytucyjnych na wszelkie rzeczy, które na długi czas stały budżet obciążać mają, potrzeba poprzednio zażądać przyzwolenia parlamentu.

Reorganizacja artylejrii ma wejść w życie już od 1go października r. b., a parlament zbierze się dopiero w początkach roku następnego. Poseł Blankenburg wystąpił pierwszy w gazecie szlachetki z zarzutem niekonstytucyjności tego kroku i bardzo jasnym wywodem udowodnił swe twierdzenie.

Artykuł ten wywołał polemikę dziennikarską, w której szczególnie ugrupowanie się partii jest charakterystycznym znamięm, jak rząd niektóre odcienia liberalizmu przez robienie im nadziei opierania się na nich, umie wyzyskać na popieranie nawet takich swych zamiarów, które kardynalne zasady konstytucji a tym samym i interes tej partii podkopują, z którą rząd w chwilowym zostaje sojuszu.

Jest to zaślepienie, które, jeśli wcześniej nie ustąpi, stać się może przyczyną ściśnienia wolności.

Otóż tedy po stronie artykułu Blankenburga stanęły organa partii postępowej (Fortschrittspartei) i organa konserwatywnego centra parlamentu, a przeciwko niemu występuje National Ztg, organ umiarkowanej partii liberalnej, a pisma rządowe treść jego rozumowały tylko przytaczając.

Dziwno też są argumenta, które dziennik liberalny na obronę zamiarów rządu przytacza. Powodów do ustawy szukać się zawsze powinno w głosie tych posłów, którzy stawali w obronie ustawy, bo właśnie z wyrażonych przez nich pobudek wynika intencja, w jakiej za nią głosowali. National Ztg zaś przytacza głos przeciwników ustawy wyznaczającej sumy ryczałtowe, Laskera, który ostrzegł izbę, że rząd z tej ustawy korzysta może na obciśnienie konstytucji i wprowadzenie nowych organizacji, które następnie stałyby wyższymi kwotami budżet obciążać będą. Po przytoczeniu słów Laskera Nat. Ztg tak dalej rozumuje: Parlament zgłosił o strzeżeniu głosem Laskera względem możliwości nadużyć, mimo tego zawotował ustawę, więc chciał nadużyć (!). Blankenburg bardzo słusznie na to odpowiada, że parlament, mimo ostrzegającego głosu Laskera, miał zaufanie do rządu, że wstąpiwszy raz na drogę szerszego konstytucjonalizmu, ustawy tej na zamiary antikonstytucyjne nie użyje i dlatego ją zawotował.

Głosy obrońców ustawy tchną też wszystkie tym zaufaniem. Zostaje więc Blankenburg przy swoim twierdzeniu, że obecny krok rządu jest przeciwnym najprostszym zasadom konstytucji i ponowić może znany „konflikt”, który przed wojną austriacką w tak niebezpieczny dla wolności sposób w izbie ówczesnej pruskiej stan rzeczy do ostateczności doprowadził, które się dopiero powrotem w wojnie r. 1866 wygładziły i zakończyły przyrzeczeniem rządu, że żadnej nowej organizacji wojskowej bez poprzedniego przedłożenia jej sejmowi nie przedsięwzię.

Rossja.

[Propaganda rossyjska w nadbaltyckich prowincjach.]

Pomimo środków używanych przez rząd w celu nawracania na prawosławie i mskwiczenie Łotyszów i Estów, jeszcze przysyłają mu w pomoc i prywatne usiłowania zelotów prawosławia. Wiadomo, że rząd rossyjski w latach czterdziestych rozpoczął nawracanie na prawosławie ludności miejscowej, lecz następnie pod wpływem strasznych wrzasków w prasie niemieckiej i — jak powiadają — wstawienia się niektórych książy protestanckich, dał pokój apostołowaniu, a prosiłków pozostawił na łaskę i niełaskę rozgniewanych baronów i pastorów. Wększa część znowu wróciła na łono luteranizmu, ale jednak byli i tacy, którzy pozostali wierni prawosławiu. Od nich więc już od r. 1868 rozpoczęła się propaganda moskiewska.

Propaganda ta ma nietykły charakter religijny ale i narodowy, i prowadzi się w cerkwi, szkole i nawet literaturze.

Rząd rossyjski dotychczas jeszcze nie przyjął na siebie całego ciężaru tej walki z rozpędzonym w tym kraju germanizmem i poprzestał na ustanowieniu rady szkolnej rossyjskiej i wspieraniu moralnie i materialnie prywatnych usiłowań. Pomiedzy nimi na szczególniejszą uwagę zasługują działalność bractwa św. Piotra i Pawła, istniejącego od lat kilku i najgorliwiej popieranego przez społeczeństwo rossyjskie, a szczególniej z Moskwy, tego prawosławnego Rzymu.

Pomijamy czynności bractwa na polu kościelnym, jako mniej nas obchodzące, a przechodźmy do jego usiłowań w celu mskwiczenia Łotyszów i Estów za pomocą szkół i wydawnictw.

Bractwo zwykłe tak zreszcie i wytrwale prowadzi swoją propagandę, że najszerzej własne zyczenia umie przykryć jakimś oświadczeniem ludu przez adresa lub miejscową prasę. Tak np. szkoła rossyjska o trzech klasach w Rydze, która stała się głównym narzędziem propagandy, była założoną przez bractwo w skutek żądania Łotyszów przebywających w Rydze. Szkoła ta liczy obecnie około 140 uczniów; w tej liczbie 40 wyznania luterskiego. Chociaż cały charakter szkoły założonej przez bractwo jest wyłącznie prawosławno-rossyjski, jednak i w tym razie bractwo wybrnęło bardzo zreszcie z nasuwających się trudności. Dla wykładania chłopców wyznania luterskiego nauki religij, wezwano pastora, chociaż wiadano o tym bardzo dobrze, że pastor nie przyłożył ręki do prawosławiania swych owieczek. Bardzo naturalnie, że pastor dał odmowną odpowiedź, tłumacząc się tem, że w szkole mającej tak przeważnie charakter konfesyjny, wykład katechizmu luterskiego sprawdziłyby tylko najgorszą w takich rzecach polonizację lub zupełny inderferentizm w rzeczach wiary.

Za tę szczerą odpowiedź pastor stał się ofiarą dziennikarstwa rossyjskiego, które robi go odpowiedzialnym za dosyć prawdopodobny prozelityzm pomiędzy dziećmi luterskimi uczęszczającymi do tej szkoły.

Bractwo zakłada także rossyjską publiczną bibliotekę w Rydze i wydaje masę książek szkolnych w języku łotyskim i estońskim, drukowanych, ma się rozumieć grażdanką, zamiast przyjętego dotychczas alfabetu gotyckiego.

Włochy.

Rzym 18 sierpnia.

(Przyszły konsystorz.) Od pięciu lat papież nie odbywał konsystorzów w celu mianowania nowych kardynałów. Z tego pochodzi, że w kolegium kardynałów znaczne są luki, a normalna ich liczba 72 zeszła na 50. Już cesarz Napoleon swego czasu nalegał na papieża, aby przeciw odbył konsystorz, na który rymby ówczesnemu arcybiskupowi Darbois

udzielił purpury. Prośbę tę jednak wyśtosował Napoleon już po sprawie Mentauńskiej, kiedy już papież od cesarstwa niegdyś więcej ani żądać ani otrzymać nie mógł.

Dzisiaj jednak rzeczy się zmieniły. Papież dba o zycielwość p. Thiersa i dał mu przyrzeczenie, że odbędzie konsystorz w celu udzielenia purpury arcybiskupowi parcykiemu Gubertowi. Ponieważ jednak nie wypadła jedynie na to tylko odbyć konsystorz, aby p. Thiersowi oddać usługę, więc papież zdecydował się na tym samym konsystorzu zamianować także kardynałami nuncjusów w Wiedniu, Paryżu i Madrycie: Falcinelli, Chigi i Franchi, potem dwóch prałatów dworu papieżkiego: xx. Merode i Pacea, nareszcie rzym. kat. patriarchę w Konstantynopolu Antici Mattei i kilku jeszcze innych.

Abym jednak zaznaczyć demonstracyjnie „niewolę” swą, papież nie odbędzie konsystorza w dotychczasowej formie i nowe nominacje ogłosi tylko w encyklice, w której wyrazi żal swój, że z powodu smutnych czasów dzisiejszych nie może ze zwykłym ceremoniałem wręczyć osobiecietych nowomianowanym kapeluszy kardynałskich, gdyż uroczystość taka nie byłaby na miejscu wobec smutku, w jakim kościół cały jest pogrążony; że jednak pomimo braku tego ceremoniału oddaje nowomianowanym miejsca ich w kolegium kardynałskim i przyznaje im prawo głosu w konklawe.

Wiadomo bowiem, że dotychczas przy takich sposobnościach obwołano uroczystości poświęcone przez papieża kapelusze kardynałskie w dworskich karetach po mieście, z kąk także ceremoniał ten nazywano „transportem kapeluszy”.

Tę uroczystość więc teraz nie będzie, co jednak nie uczyni żadnego uszczerbku nowomianowanym kardynałom, którzy także samo jak dawniej koledzy ich w kolegium będą mieli nietykły czynne prawo głosu w konklawe, ale także prawo być wybranymi na papieża.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Świt, nr. 29 zawiera: Czytelnia ludowa. — Między niebem a ziemią, powieść M. Bałuckiego (c. d.). — Z Waltera Scotta, przez Adama Pajgerta (wiersz). — Książka Hugo Kolłataj i jego przedświadczenia, p. Henryka Schmidta (c. d.). — Życie i sztuka przez Bronisława Zawadzkiego (wiersz). — U studzienki wiersz Wł. Belszy. — Pitagoras, wstęp z dzieł Hellady, p. dr. Wł. Daisenberga (c. d.). — Przegląd literacki. — Słowo o naszych uniwersytetach. — Same plotki, przez Arodaza. — Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Kłosy, nr. 372 zawiera: Jubileusz namiestnika hr. Berga. — Dersław z Rytwan, powieść z XV wieku, p. T. T. Jeża (c. d.). — Chłoe, wiersz W. Gomułkiego. — List Kraszewskiego. — Ginewra, poemat Temysowa, przełożył A. Pajgert (c. d.). — Z życia dworskiego. Z obcego świata, p. I. T. Hodięgo. — Sprawa Tishborna. — Idealizm i realizm, przez Jana Zachariasiewicza (c. d.). — Omyłka. — Opowiadanie autentyczne z praktyki kryminalnej. — Powódź w Czechach. — Salomea. — Wiadomości z pola literatury i sztuki. — Początek i charakterystyka angielskiej przez Langel'a. Przegląd polityczny.

Tygodnik ilustrowany nr. 242 zawiera: Maciej Józef Brodowicz (z drzewor.). — Kronika tygodniowa. — Przy pługu (c. d.). — Włok z Grabieży w Pioninach na Czerwoną klasztor (drzew.). — Jeremiasz, rzeźba Kucharskiego (z drzew.). — Wystawa warszawskiego Towar. zachęty sztuk pięknych (c. d.). — Przegląd polityki zagranicznej. — Rozmaitości. Ksienki humorystyczne Fr. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Szachy. — Rebus. — Z dziedziń społeczeństwa, skieślił dr. Karol Straßburgier (dok.). — Pozytywni, komedia w 4 aktach, Józefa Narzymskiego (c. d.). — Kronika zagraniczna, J. I. Kraszewskiego. — Wet za wet, powieść z angielskiego (c. d.).

Przegląd dzieł, nr. 33 zawiera: Nauka moralności. — Przegląd Adasia, napisane przez Marię Brühl. — Hal Mek. — Czynna nauka, ułożone z historii starożytności i nowożytności.

Bitwa pod Warną. — Wieści ze świata. — Góry Azji, (z rycina.). — Ogłoszenie. — W dodatku: Opowiadanie z drugiej podróży Krzysztofa Kolomba (z drzew.). — Wielkie zwycięstwo. — Zła pręba (wiersz) Jerzego Laskarskiego. — U babcia na wsi. — Madra odpowiedź. — Aragonja, (z ryc.).

Tygodnik młód, nr. 32 zawiera: Ze wspomnień kobiety, powieść oryginalnie napisana przez Marię Dekalę. — Moja wiara, wiersz. — Tricottin przez Onida, studjum z literatury angielskiej przez Walerję Marrene. — Przegląd literacki. — O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych. — Spotkanie u gwiazd, komedia w jednym akcie, Leona Gozlan (romansowa z francuskiego). — Różne wiadomości. — Miłość dziewczę, opowiadanie z wypadków prawdziwych. — Przemysł rycina kolorowana.

Biblioteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 104 zawiera: Czarny Matwój, powieść Walerego Lubińskiego, Tom II. (c. d.). — Kto chce kochać cierpieć musi, pow. p. Charlesa Roade, z angielskiego (c. d.).

Wieniec, nr. 65 zawiera: Claude Bernard i nowożytny materializm. — Józef Narzymski (dok.). — O prozornym chlebie, pow. Walerji Marrene (Morzkowskiej) (c. d.). — Ko espondencja z Poznania. — Rysunek J. Matejki. — Powódź w Czechach. — Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sprawie wycieczki do Wieliczki, która się odbędzie w niedzielę d. 25 b. m., dowiadujemy się, że osobny pociąg spacerowy wyjedzie ze Lwowa w sobotę d. 24 b. m. wieczorem o godzinie 8ej, zaś z Krakowa w niedzielę rano o godzinie 8ej minut 30 według zegaru lwowskiego. Obadwa pociągi przybędą do Wieliczki o kwadrans na dziesiątą. Przybyli goście będą oczekiwani na dworcu kolei, z kąd w uroczystym pochodzie, przy odgłosie muzyki udać się do miasta.

O godzinie 10ej odbędzie się poświęcenie sztandaru tamtejszych straży ognio-woj ochotniczej, poczem nastąpi zwiedzenie salin, obiad, koncert w ogrodzie miejskim, a gdyby pogoda nie sprzyjała w miejskim kasynie; wieczorem sztuczne ognie, na zakończenie teatr amatorski. Powrót o godzinie 11ej w nocy.

Jak zawsze, tym więcej tym razem Wieliczka zwabi zapewne liczną publiczność, a komitet urządzający tę wycieczkę, dołożył wszelkich starań, aby zapobiedz wyzyskiwaniu przybyłej publiczności, ustanowiono bowiem ceny potraw i napojów, a wydelegowani członkowie komitetu przestrzegają będą porządku w tej mierze.

Biletów dostać można w handlu pana Eminowicza, naczelnika straży ognio-woj. Wczoraj wieczorem Wisła podniosła się znacznie, dzisiaj cały dzień opada.

Niebezpieczeństwo. — Z powodu świeżo zaszłego wypadku na moście kolejowym pod Bogumieniem zwracamy uwagę dyrekcji kolei galicyjskiej Karola Ludwika, iż na moście kolejowym nad starą Wisłą woda ze sklepienia nietykło otworami w tym celu zrobionymi, ale i z całej powierzchni sklepień Barkadowych, gęstymi kroplami przecieka, i to nietykło podczas deszczów, ale ciągle i w dni pogodne, jak tego wyraźne dowody sły. — Rzecz ta wymaga głębszego zbadania: czy to pochodzi z kanału przez wierzch mostu przechodzącego, który prowadzi wodę z nowej Wisły do dworca kolei, czy z innej jakiej przyczyny, a to dla zapobieżenia w przyszłości zawałeni się sklepień tego mostu.

W dniu 29 sierpnia r. b. zaczęła się wpaść do seminarium nauczycielskiego męskiego i do szkoły ćwiczeń połączonych z zakładem, umieszczonym w domu Larissa przy ulicy Brackiej. Kandydaci, wstępujący do seminarium, przystąpią do egzaminu wstępnego w dniach 1 i 2 września.

Rok szkolny rozpoczyna uczniowie z gronem nauczycieli solennym nabożeństwem w kościele franciszkanów 2 września o godzinie 8.

Wpis do wyższej szkoły żeńskiej w Stanisławowie rozpoczyna się dnia 26go sierpnia w domu p. Regenstreifa przy ulicy Średniej. Wpisowe wynosi 1 złr., opłata szkolna miesięczna 3 złr. we wszystkich klasach.

widać, najchętniej mówił, podawał jej potrawy, nalewał wino, i nieraz pochylał się do niej, co pofale zęptał jej na ucho. Wanda uśmiechała się na to — ale nieraz, kiedy hrabia czem innem był zajęty, oczy jej zachmurzały się z gniewu tłumionego, a wargi mocniej zaciskały.

W takich to chwilach młody hrabia rzucał swoje spojrzenia w tę ztrone i potem nagle się z nimi ukrywał.

W chińskiej altanie.

Tuż za pałacem był ogród zajmujący obszerną przestrzeń. Łączył on się bezpośrednio z dziedzińcem zamkowym, nie przedzielony od tegoż ani murem ani żelazną kratą, ani inną podobnego rodzaju przeszkodą. Przy obfiteści drzew na dziedzińcu, trudno nawet było dobrze oznaczyć, gdzie dziedzińiec się kończył, a gdzie zaczynał ogród.

Urządzenie tego ogrodu odpowiadało ówczesnemu smakowi. Dziś jeszcze angielskie ogrody nie były jeszcze w modzie. Ogród też założony zapewne w wieku XVIII miał na sobie cały charakter francuskiego smaku, panującego wówczas we wszechwładnie w strojach i literaturze, w zwyczajach i obyczajach. Ogólna cecha tego smaku, jak wiadomo, było silne ujmowanie wszelkiej natury w karby sztuki. Tego doświadczała ówczesna poezja, tego samego także losu doznawały i ogrody tej epoki.

Nie przyprestawano w nich na samą naturę, i ręka ludzka nie zadawała siły, tam, aby piękno naturalne odsonić, podnieść, i w pewien ład wprowadzić, ale dodawała do niego ozdoby i rozmaite przydatki sztuczne, które pomimo wszelkiej umiejętności w ich urządzeniu, nie mogły stracić swej teatralnej cechy i wy-

glądały przy naturalnych przedmiotach jak malowane dekoracje.

W ogrodzie zamku Belmont były więc i wodotryski z paszcz Trytonów w górę bijące, i sztuczne kaskady i grotty pokładane z kamieni zdaleka sprowadzanych, i mostki wiszące nad rowami, które umyślnie wykopano i w pewnych czasach wodą naplano. Co kilkanaście kroków spotkać się można było z posągami jakiegoś mitologicznego bóstwa, albo z all-goryczną figurą wykutą z kamienia a wystawioną nicłitościwie na deszcze i śniegi naszego klimatu. Rozmaitość też panowała w ilka. Co chwila inna panorama, mniej więcej sztucznie zrobiona, rozciągała się przed oczami. Tu była strzyżona grabowa ulica, tam znowu mała łazienka, na której zaledwie kilka brzoź zwisało ku ziemi swe omdlałe gałęzie, dalej znowu ciemny gaj z mdrzewiów, poważnie szumiących. Ścieżki szersze i węższe wity się pokrzyżowane w najrozmaitszych kierunkach, jakby zadaniem założyciela ogrodu było, uczynić z niego labirynt, w którym można się nie zabłąkać tylko z nitką Ariadny w rękach.

W głębi ogrodu, który także od zewnętrznej strony nie miał żadnego muru ani parkanu, a tylko wyżyny otaczających go pagórków stanowiły jego naturalne zamknięcie, leżał jeden z takich gajów z pięknych świerków-wych drzew. Do wnętrza jego prowadziła wązka ścieżka, po której idąc napotykało się w środku gajki mały domek drewniany, w kształcie chińskiej pagody, jaskrawymi kolorami pomalowany. Domek tego z zewnątrz nie było zupełnie widać, tak dobrze był zakryty świerkami, jakoteż krzakami bzu i białych róż, które dokoła niego rosły.

Wieczór ten, przez który w opowiadaniu naszym jeszcze nie wyszliśmy, był przeczudny — ciepły, spokojny i wonny.

Księżyc toczył się po niebie, jakby po olbrzymiej fali lazurowego kryształu.

W takiej nocy, gdyby w zamku był jakiś marzyciel, albo para kochanków, powinni być przyświecał samotni do tych świeżych kory drzew...

Już było po północy, goście hrabiego, żelczy i wieśniacy porochozowali się i porozjeżdżali już do swych domów, kiedy z cienia alie idący od z mku ku gajkowi rozległ się głucho cichy jakiś szelest... Dwoje ludzi wyszło z alie: Wanda i syn hrabiego. Ona naprzód, on a jakie pół kroku za nią. Szli szybko, w milczeniu, i ile możności starali się krokami swymi robić jak najmniej hałasu.

Doszli nareszcie do chińskiego domku. Wanda rzuciła się na ławkę jakby zmęczona, syn hrabiego ukląkł przy niej i schwylił gwałtownie jej rękę i trzymał ją długo przy swych ustach.

I znowu ani jednym słowem nie przerywali milczenia nocy.

— Przyszedł wiesz, jak chciałeś — odezwiała się nakoniec Wanda tonem wymówki.

— Dziękuję ci!

I młodzieniec znowu przysnął jej rękę do ust, cając ją gorąco, jakby nie mógł znaleźć więcej słów na podziękowanie.

— Dziś jednakowoż nie powinniś być tego robić; jeszcze służba spać się nie pokładła...

Syn hrabiego westchnął głęboko: — Chciałm cię widzieć, bo byłem bardzo niespokojnym... i położył rękę na swej pierś.

— Jesteś dziecinny Henryku! — odpowiedziała Wanda z gorzkim uśmiechem.

— Czyliż to moja wina? — Zazdrość mię paliła!

— Znowu?...

— O, to jest okropne, Wando!...

Pochylił głowę, a potem dodał:

— Powiedz, co on ci dziś mówił?

— Jestem dla ciebie zawsze szczerą, Henryku! Nie ważnego, tylko to, że czuję się dzisiaj bardzo szczęśliwym i że jeden tylko dzień mógłby go jeszcze szczęśliwszym uczynić...

— I ty to nazywasz: nie ważnego?!. Rozpacz mię ogarnia! i powiedziałem, że ty, ukrył oczy w dłoniach.

Wanda pochylała się z lekka ku niemu i odgarnywała jego ręce od twarzy.

— Bądź spokojny, Henryku... i cierpliwy. Twoje uniesienia mogą być dla nas niebezpieczne. Dzisiaj przy stole mogł się być gniewać na ciebie. Byłeś niecierpliwy... nie pamiętałeś, że ludzie patrzy i zdradzał się się co chwila.

Henryk podniósł nagle głowę do góry. — I długo to będzie? — zawołał — jakby to pytanie zadawał niebu. Wanda milczała. Henryk zatopiony był w swej gorzkiej myśli; po chwili dopiero Wanda odezwiała się nawpół z gniewem, nawpół poważnie:

— Ja przynajmniej nie zastanuję na twe wyrzuty. Jeżeli kto może źle wyjść na tym wszystkim, to tylko ja. Pomyśl jakie jest moje położenie. Twój ojciec ofiaruje mi swą miłość i rękę. Ja kocham ciebie i dla ciebie narzeka na niebezpieczeństwo mój los i przyszłość.

— Stosunek nasz może łatwo się wydać; daj mi więc, że dotychczas się nie wydał. Cóż wtedy będzie? Twój ojciec obrażony, może mię wydalic ze swego domu... bardzo słusznie. A ja jestem biedną sierotą...

— Wando! przecież ja ci zostaję...

— Ty?... co ty możesz dla mnie uczynić?...

— Wszystko!

— Wszystko!... Wanda z ironją się uśmiechnęła — gdy ktoś jak ty mówi: Wszystko! to jak gdyby powiedział: nic.

Ty mi nie zdołasz wyrwać z jego rąk, tylko tym sposobem, że mnie zgubisz.

Polski klub postępowy we Lwowie odgrywał w piątek d. 23 b. m. walne zgromadzenie o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1. sprawa wyboru posła miasta Lwowa; 2. sprawa reformy ordynacji wyborczej.

Menioniści w zabiorze pruskim. — W polowie 16 wieku, kiedy menioniów zezwano w Europie wypędzono z ich siedzisk religijnych (nie wojować nie mieczem, nie służyć w wojsku, żadnych zgoda nie przyjmować urzędów, nie wykonywać przysięgi itd. itd.), wtedy ich Polska przyjęła do siebie i osadziła na nizinach nadwiślańskich, spustoszonych przez wylewy Wisły i wyludnionych przez powietrze morowe. Tak było w nizinach grudijskich, dokąd ich wypędził starosta sprowadził i na 50 lat zwolnił od wszelkiej opłaty czynszu i tym podobnych danin.

Gdy sto lat temu dostali się pod panowanie pruskie, wydano osobną instrukcję, według której postępowali z nimi misji władze rządowe, równie jak sądowne. Wolność pobytu i zamieszkania ograniczono na lat tylko 40. Menioniści nie wolno im było nabywać posiadłości, jak tylko menionicką; w razie wyłączenia majątkiem menionickim, sądy mają wpływać na to, aby takowa przeszła w ręce właściciela innego wyznania; itp. — Zamiast służby wojskowej, z której ich na 40 lat zwolniono, nałożono podatek od każdej osoby menionickiej obojętnej poci do godziny urodzenia aż do 60 roku życia. — Tym podatkiem opłacają się koszty utrzymania domu kadetów w Chetanie.

Menioniści tem ograniczeniem dawniejszych swobód swoich przestraszani, wynosili się zaczęli na Wotyń i w Głub Rosji. Owe 40 lat wolności w Prusach przedłużyli im się aż do dzisiaj; słysząc o nich, że w najnowszym czasie owe 40 lat zredukowano ostatecznie na 20, po upływie których albo swoje zasady religijne porzucili, albo też z kraju wynieśli się mają.

Parasolki używają w Chinach — o ile wiadomo — od piętnastu wieków i wzmianki o nich znajdują się w księgach z tych odległych czasów pochodzących.

Znakomity podróżnik Layard odkrył przy rozkopaniu zwalisk Niniwi płaskorzeźbę, na której przedstawiony był król pod parasolem. Użył go w Indiach wschodnich również odległych wieków i był on zawsze godłem potęgi królewskiej. — W państwie birmańskim wielkość parasola odpowiada wielkość stopniowi godności księcia, a do dźwiękania parasola nad głową najprzeważnie z nich wybierają bardzo silnych ludzi. Sam król między innymi nosi tytuł: „pan białego słońca i posiadacz dwudziestu czterech parasoli.“

Cesarz chiński przewidywał pod tym względem birmańskiego monarchę; noszą bowiem przed nim w istocie — nawet na polowaniu — dwadzieścia cztery pstry parasole jedwabne lub z lakierowanego papieru wyrobione.

John Hanway, założyciel londyńskiego szpitala, był pierwszym z Europejczyków, który w roku 1756 ośmielił się wyjść z parasolem na ulicę. Przez całe lat trzydzieści (aż do śmierci) nie przestawał go nosić i miał to za dowolenie, że po kilku już tygodniach przestał być z tej przyczyny dziwowiskiem ludu.

Napady obłąkania cesarzowej Karoliny, wdowy po cesarzu Maksymilianie, jak donoszą pisma belgijskie, powtarzają się w ostatnich czasach częściej i mają charakter nader zatrważający.

Akademja handlowa ma być wkrótce otworzoną w Warszawie, staniem kupców tamtejszych. Władza udzieliła już podobno ostateczne pozwolenie. W Kaliszu, jakśmy już poprzednio o tem donosili, powstaje szkoła handlowa.

W Kijowie Towarzystwo oświecenia miasta gazem, po dokonaniu już najważniejszych robót przygotowawczych, przystąpiło obecnie do samej czynności oświetlania ulic. Na głównych ulicach Kijowa będzie się wkrótce paliło około 600 latarni gazowych; reszta miasta będzie się tymczasem oświetlała dawnymi latarniami naftowymi.

Wielki pożar w Tyraspolu nad Dniestrem zniszczył d. 13 b. m. około 180 domów.

Inżynier francuski Godinot de la Bretonière odkrył w Abisynji rozległe pokłady węgla kamiennego i pokłady złota nieopodal jeziora Zana.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 21 sierpnia pochmurno, przymet popołudniu częsty deszcz; termometr od 11.2 doszedł do 15.5 R. Barometr ciągle w tym samym stanie;

rano dnia 22 wskazywał on 328.34, termometr zaś 12.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL DREZDEŃSKI. Przyjechali: Antoni Zubrzycki w. d. z Gali, Kazimierz Romocki z rodziną w. d. z Królestwa, Olimpia Mazurka w. d. z Podola, Jan Doboszyński urzędnik z Warszawy, Józef Jakubowski z żoną w. d. z Kurzan, Annette Girardet z Francji, Julian Węgierski z Krakowa z Krakowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. Stanisław Machnicki właśc. dobr. z Królestwa, Karol Cieszczyński w. d. z Królestwa, Fryderyk Korn prof. z Prus, Stanisław Hedwicki obywat. z Warszawy, Kława Karasiński mecenas z Warszawy, Józef Hochkogel kup. z Prus, Władysław Dąbrowski sekretarz z Włoch, Stanisław Chojcecki obywat. z Gali, Hipolit Polanski nacelnik górniczy z Mielowa, Leopold Dachtel kup. z Prus, Amalia Fiszberg nauczycielka z Prus, Józef Müller obywat. ze Lwowa, Michał Żakowski uczeń z Poznania, Wojciech Polski uczeń z Poznania, Stanisław Zakoński uczeń z Poznania.

(Nadesłane.)

Przełożenie domu sierót na Kaźmierzu składa niniejszym podziękowanie za pomoc i wsparcie: świetnej radzie miejskiej krakowskiej, która uchwaliła tytułem zapomogi domowi sierót 100 zł.; panu B. Falick z Parzyska, który przysłał 100 franków; panu Abrahamowi Goldfarb z Hamburga, który przysłał 35 zł., zapisując się zarazem jako członek stały wspierający tę instytucję corocznym datkiem w ilości 25 zł.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazyety Lwowskiej z dnia 16 sierpnia:

Edykta: Lwowski Sąd obwod. w Tarnopolu uznał Wincentego i Katarzynę Morawskich z Podlesia za marnotrawców. Lwowski sąd krajowy zawiadania Aleksandra Zbrozka i w. i o pozwie Kazimierza i Adama Zbrozka pto ekstatulacji 700 duk. z Wierzbizka.

Licytacje. Wysocki sąd powiatowy w Dobromilu dnia 13 września i 14 października realność 1. 98 i 99 tamże. Wysocki sąd obwod. w Samborze dnia 10 października, 14 listopada i 12 grudnia część dóbr Hoszowa, Witwicy i Giermy. Wys. sąd obw. w Tarnowie dnia 16 września realność 1, 145 tamże na Zawalu. W. sąd obwod. w Tarnopolu dnia 5 września i 11 października część sumy 16.578 złp. zabudowlanych na Holowczykach.

Obwieszczenia. — W Wysocku, w obwodzie miasta Turki i Tucholcu zaprowadzono urzęda pocztowe.

Konkurs. Posada sędziego powiatowego w Bohorodczanach. Posada drugiego kancelisty w kancelarii uniwersytetu w Krakowie; plac 300 zł. Rada szkolna kraj. ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie: 1. W Nadwórnie (Stanisławów) a) posada nauczyciela dyrygującego przy szkole głównej z placą 400 zł. i mieszkanie in natura użytek trzech morgów sianozę i jednego morga pola; b) posada nauczyciela z placą 300 zł. prezentuje gmina. 2. W Mielcu (Tarnów) posada nauczyciela przy szkole czteroklasowej z placą 300 zł. prezentuje gmina wspólnie z wydziałem rady powiatowej. Podania kompetentów o powyższe posady należyce opatrzone należy wnieść na ręce dotyczącej rady szkolnej okr. najdalej do końca sierpnia 1872.

Dnia 20 lipca 1872 umarł w Paçkowie powiatu dolinańskiego, pleban obr. gr. kat. ks. Jan Kliposzowski, przeżywszy lat 74, z tych w stanie duchownym 41. Do parafii tego probostwa wraz z filią w Nowosielsku należy 930 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdorazowy pleban. Prawo patronatu wykonuje bar. Reinhold Winterfeldt, główne uposażenie stanowią 21 morgów 764 kw. sążni łąk, w średniej glebie, 38 morgów 1187 kw. sążni łąk, wydających siano słodkie, i 17 morgów 310 kwadrat. sążni pastwisk. Czysty dochód roczny obliczony jest na 76 złr. w. a. a. celem uzupełnienia kongruy na 430 złr. w. a. dopłaca fundusz religijny rocznie 344 złr. w. a. pokrywając także wszystkie podatki plebańskie z dodatkami.

Dnia 6 sierpnia 1872 umarł w Strzelcach wielkich powiatu brzeskiego, djeceji tarnowskiej pleban obr. łac. ks. Tomasz Jaskólski przeżywszy lat 69, z tych w stanie duchownym 38. Do parafii tego probostwa należy 3 3/4 morgów sianozę i promieniu pół mili 2.000 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdorazowy pleban. Prawo patronatu wykonuje p. Antoni Broniewski. Główne uposażenie stanowią 10

morgów 1067 kw. sążni łąk w dobrej glebie i 5 morgów 1510 kw. sążni łąk, wydających siano kwaśne, dalej kapitał w 5 proc. obligacji indemnizacyjnych i państwowych 4.600 złr. w. a. i przytem kilka pomniejszych źródeł. Czysty dochód roczny obliczony jest na 813 złr. w. a. a. celem uzupełnienia kongruy na 315 złr. w. a. dopłaca fundusz religijny rocznie 2 złr. w. a. pokrywając także wszystkie podatki plebańskie z dodatkami.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów 19 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe.) — W ostatnim tygodniu mieliśmy pogodę wiosenną; w ogóle jednakże przeważała liczba dni chłodnych, co sprzyjało bardzo żniwom. Stan droż krajowych jest bardzo dobry, ale ceny frachtu są mimo to z powodu żniw dość wysokie.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Dla księstw naddunajskich i do Rosji odeszły przez Galicję znaczne transporty towarów miednych i manufaktur. Mianowicie transport artykułów tego rodzaju do Odessy znacznie się powiększył w ostatnich czasach.

Z Rosji wysłano znowu przez Galicję znaczniejsze zapasy węgla. — Transporty te miały pierwotnie odejść drogą morską, ale dla pośpiechu wysłano je koleją żelazną. — Ponieważ ceny węgla są obecnie pomyślnie dla producentów, przeto spodziewać się można, że przewóz węgla rosyjskiego przez Galicję ustali się niebawem.

W ostatnim tygodniu przywieziono do Galicji 1600 centnarów cukru. Ruch w handlu tym artykułem zastosowany został w tej chwili tylko do potrzeb konsumpcji, gdyż niewiadomo jeszcze jaki wpływ wywrze na cenę cukru tegoroczny zbiór buraków.

W Galicji zbiór buraków wypadnie prawdopodobnie pomyślnie, w skutek czego ceny się ustaliły. Za centnar cukru rafinowanego płacono po 33—35 zł. Wywóz cukru do księstw naddunajskich jest obecnie większy niż zwykle.

I zbiór chmielu wypadnie prawdopodobnie pomyślnie, co przypisać należy pomyślnemu stanowi temperatury w ostatnich czasach. Ale pomyślny rezultat zbioru zależy od ustalenia się pogody w dalszych trzech tygodniach, które decydują w tej mierze. Stare zapasy chmielu galicyjskiego wyczerpnięte już zupełnie.

Ruch w handlu zbożowym ograniczył się na najmniejszych rozmiarach. Małe zapasy zakupowały młyny galicyjskie. W ostatnim tygodniu przywieziono do Galicji przez Podwoleńską, Tarnopol i Brody około 12,000 centn. zboża. Do Budowa przywieziono ponad 400 centnarów a do Podwoleńskich 500 centnarów rzepaku.

Zbiór żyta skończył się już prawie zupełnie. Speculanci zajęli obecnie stanowisko wycozkujące, gdyż wobec pomyślnego rezultatu zbiorów dotychczasowych w Niemczech, Francji i Anglii spodziewają się, że wywóz zboża galicyjskiego za granicę będzie w tym roku nieznaczny. Na targach zagranicznych ceny zboża były w ostatnich czasach pomyślnie.

Byłoby rzeczone i opasowe przywieziono w ostatnim tygodniu koleja lwowsko-czerniowa 1700 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcimia. — Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 100 wółw.

G. L.

Oświęcim 21 sierpnia.

Od agencji banku galic. dla handlu i przemysłu. Na dzisiejszy targ przybyło wółw 2150. — Płacono wóły stajenne po 235—397 zł. za parę, a za centnar mięsa loco Wiednia z wółw stajennych po 35.50 zł., z paszy zaś po 34 do 34.50.

Do tej chwili (godzina 6 wiecz.) pozostało niesprzedanych 600.

Na targu poniedziałkowym w Wiedniu było wółw 3400; płacono za centnar mięsa 23 do 35.50 zł. Niesprzedanych pozostało paręset.

W Berlinie było wółw 2196; płacono za centnar ciał mięsa 19—21 tal.

Ogrzewanie wagonów. — Minister handlu wydał w dniu 10 sierpnia rb. rozporządzenie, w którym wzywa wszystkie zarządy kolejowe, aby już tylko zimy postarały się o ostateczne ogrzewanie wagonów osobowych wszystkich klas bez wyjątku. Sposób, w jaki ogrzewanie ma być urządzone, pozostawia się zarządom kolejowym; z tym jednakże warunkiem, żeby właściwy stopień ciepła ciągle był utrzymywany. Ogrzewanie ma nastąpić od 15 października, jeżeli stosunki temperatury wymagają tego będą.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 20go sierpnia. Cesarz wracając z Berlina, w Reichstacie ma odwiedzić cesarza Ferdynanda. Tamże robią przygotowania na przyjęcie.

Arcebisop ołomuński przybył do Karłowic w Warów.

Izba handlowa praska wnosi, aby dla zapobieżenia brakowi mieszkań zaprawdzono w Pradze takie samo uwolnienie od podatku jak w Wiedniu.

Do Belgradu nikt z czeskich przywódców stronnictwa nie pojechał.

Praga 21go sierpnia. Sąd karny zawwał wszystkich członków redakcji i administracji dziennika *Politik*.

Palacki odwiedził Skrejszowskiego i w obecności sędziego śledczego rozmawiał z nim przez kwadrans.

Opawa 21 sierpnia. Niebezpieczeństwo powodzi w zupełności minęło. Naczelnik rząd krajowego powrócił z podróży, w której objechał zalane okolice.

Zagreb 20 sierpnia. (Posiedzenie sejm.) Pust wnosi interpelację względem przedłożenia projektu ustawy o równoprawieniu żydów i względem wybudowania kolei warasdyńsko-zagorjańskiej.

Makanec interpeluje względem regulacji Kulp.

Odczytano przedstawienie do cesarza względem amnestowania zbiegów przed rekrutacją w Pobrzu.

Zagreb 20 sierpnia. We czwartek zostanie sejm odroczony.

Berlin 21 sierpnia. Cesarz przybędzie tu 31 bm.

Stan zdrowia Bismarka jest jak najlepszy, tak, że kanclerz z początkiem września z pewnością będzie w Berlinie. Sejmowi ma być przedłożona ustawa o organizacji kościoła ewangelickiego w Prusach. Ta ustawa reguluje stanowisko wyższej rady kościelnej.

Pariz 20 sierpnia godz. 8 wieczorem. *Temps* ogłasza nowy artykuł o zjeździe monarchów w Berlinie w którym to artykule w następujący sposób się wyraża: Naszym zadaniem na przyszłość nie jest szukać przyczyn, lecz tylko oczekiwać a dlatego też winno być naszym staraniem aby potęgę naszą ile możliwości jak najlepiej urządzić a naszą pomoc innym jak najpożądalszą uczynić.

Obiega pogłoska, że ks. Orłów ma polecenie wyrazić Thiersowi bardzo przyjaźni zapewnienia od cara rosyjskiego. Książę Orłów był dziś na obiedzie u Thiersa.

Rzym 20 sierpnia. Jenerał Pettiti uda się do Prus celem wzięcia udziału w tamtejszych wielkich manewrach.

Opinione zaprzeczają doniesieniu jakoby Ricasoli miał się udać w specjalnej misji za granicę.

Semin 20 sierpnia. Ponieważ wczoraj kilka zajęć miało miejsce, nadeszło dziś ministerstwo polecenie, aby do Belgradu wydawano certyfikaty. W Nowym Sadzie wydano 500 certyfikatów. Sprawilo to jak najlepsze wrażenie.

Semin 21 sierpnia. Austrjackim oficerom zakazano jak najostrożniej branie udziału w uroczystościach belgradzkich.

Nadporučnika i kapitana Hunyadięgo, którzy wczoraj do Belgradu przybyli, odwołano telegraficznie, i odjechali też natychmiast.

Przegląd polityczny.

W dziennikarstwie naszym uciechło zupełnie o zjeździe przedsejmowym posłów galicyjskich. Jak ta sprawa właściwie stoi, nie wiemy dokładnie. Nie wątpimy by jednak, że kiedy dziennikarstwo zrobiło swoje, po części biorąc inicjatywę w tej rzeczy, po części popierając tę myśl, nie pozostaje jak tylko, aby kilku posłów wzięło inicjatywę w wykonaniu tej myśli i aby wszyscy posłowie, którzy poczuwają się do obowiązków płynących z mandatu i stanowiska poselskiego, zjechali się i wzięli się do roboty.

Nikt nie oponował, o ile nam wiadomo, przeciw takiemu zjazdowi; jest to bowiem myśl bardzo praktyczna. Skarzy-

my się ciągle, że kadencja sejmowa są za krótkie, aby na nich zdziałać coś zbawionego dla kraju. Otóż na takim nieurzędowym zjeździe można przygotować projekta, pozyskać dla nich potrzebną większość, przyjąć z gotową rzeczą na sejm i uchwalić urzędowo, to na co stała się zgoda na zjeździe przedsejmowym. Nie wątpimy więc, że między naszymi posłami znajdzie się dziś liczny zastęp ludzi, którzy myśl tę przeprowadzą.

W dziennikach wiedeńskich znajdujemy już wiadomości o pracach, jakie czekają radę państwa na najbliższej kadencji, która się rozpocznie w grudniu b. r.

W Pradze aresztowano w sprawie Skrejszowskiego teraz znowu współpracownika *Politik* pana Hodeck, literata czeskiego. Jakkolwiek szczegóły tego procesu nie są jeszcze wiadome, tyle jednak jest rzeczą pewną, że cała ta sprawa ma cechę wybitną polityczną, gdyż główny cel jej jest zdyskredytowanie przewodzców politycznych czeskich w oczach narodu.

W dziennikach niemieckich traktują teraz kwestię poruszoną przez *Spensersche Ztg.* czy ks. Bismark będzie obecnym na zjeździe monarchów w Berlinie?

Drugą kwestią na porządku dziennym tych dzienników jest: czy rząd niemiecki ma prawo bez pytania się sejmowi powiększyć artylerję niemiecką?

We Francji rozpoczęła się sesja jenerałów rad departamentowych, która prawdopodobnie przejdzie bez hałasu.

W Irlandji rozruchy trwają jeszcze. — Żołnierze otrzymali rozkaz strzelania na zaburzących pokój; z rozkazu tego już korzystali. Pięć osób padło ofiarą.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 22 sierpnia. Dr. Józef Konstantyn Roze, ordynariusz głównego szpitala warszawskiego, mianowany został profesorem patologji, terapii i kliniki medycznej w Krakowie.

Pariz 21 sierpnia. *Dziennik urzędowy* ogłasza dekret zmieniający dotychczasową regulamin wojskowy, w celu zapewnienia żołnierzom wolnego wykonywania praktyk religijnych i obostrzających kary na przestępstwa dyscyplinarne.

Madryt 20 sierpnia. Na odbytym tu zgromadzeniu wyborczem stronnictwa radykalnego miał Zorilla mowę, w której rozwinął swój program. Polega on na bezwarunkowym utrzymaniu tych praw konstytucyjnych, które służą do obrony wolności osobistej. Rząd przedstawił kortezom w formie wniosków do ustaw wszystkie zdobycze rewolucji i spodziewa się, że stronnictwo radykalne przyczyni się do ich urzeczywistnienia.

Mówiąc o duchowieństwie powiada Zorilla, że żądać będzie od duchowieństwa tego, czego wymaga cywilizacja, natomiast poręczy mu równocześnie wolność i niezawisłość, ponieważ, jak powiada, że tylko wiarę katlicką szanować jesteśmy obowiązani, która jest wiarą przynajmniej żon i córek naszych.

Co do osad hiszpańskich oświadcza, że zawsze będzie obstawał za szczerześcią, godnością i nienaruszalnością Hiszpanji.

Mówiąc o finansach nazywa obecne położenie groźnym; ani miesiąca, ani kilku miesięcy, a tem mniej przez cały period administracyjny nie zostanie na swym urzędzie, jeżeliby nie miał przystąpić do rozwiązania tej trudności.

Przyrzeka następnie oszczędność i zarządzenie środków w celu przywrócenia porządku i moralności, ale z sprawy ekonomicznej nie robi nigdy kwestji gabinetowej.

Powinno dalej, że porządek nie na tem polega, by karcie robotników za znowy i zaprowadzać stan obłąkania, ale na poszanowaniu wszystkich praw i oddawaniu im, którzy je naruszają, w ręce sprawiedliwości.

Względem tych stronnictw, któreby o kazać miały chęć do wytłamania się zpod władzy praw obowiązujących, mówca sądzi, że alfonsiści najwięcej mają do tego skłonności; rzad użyje całej surowości ustaw i nie sierpi żadnego nadużycia, żadnego zakłócenia spokoju.

Zakończył mowę swoją okrzykiem: „Niech żyje rewolucja, niech żyje wolność!“ Mowę przyjęto z wielkim zadowoleniem.

Belgrad 21 sierpnia wieczorem. Poseł włoski Joanini na uroczystym posłuchaniu wręczył księciu order Łazarza-Maurycyego. Miasto zreszcie się oświecone. Kilka towarzystw śpiewu udało się właśnie z pochodniami przed pałac księcia; wznoszą okrzyki: niech żyje! Tłumy zalegają ulice — radość ogólna.

Belgrad 22go sierpnia. Nowy gabinet złożony już został stanowczo. Błaznawac obejmuje prezydium, sprawy wojenne i komunikacyjne; Risticz sprawy zagraniczne; Miloikowicz sprawy wewnętrzne; Jovanowicz finansy; Welikowicz sprawy wyznaniowe (wymiarowe i sprawiedliwości). Byli ministrowie wojny Beli-Markowicz i byli ministrowie Matieć zostali mianowani senatorami. Trzeci członek byłej regencji Gawrianowicz przeniesiony został w stan spoczynku.

Belfast 21 sierpnia. Miasto jest nieco spokojniejsze; patrolo krąży po mieście; wielka liczba kawalerji przybyła.

Belgrad 20 sierpnia. Dziś przybyła matka księcia. Lista ministrów jest już stanowczo ułożona: Błaznawac zostanie prezydentem ministrów i ministrem wojny, Brestic ministrem spraw zewnętrznych.

Belgrad 20 sierpnia. Dziś rano o godz. 4 przybył tu na okręcie pospiesznym rosyjski jenerał-adjudant Dolgoruki i został przyjęty na wybrzeżu przez trzech adiutantów księcia, przez reprezentanta rządu i osób należących do jenerałego konsultatu rosyjskiego.

Belgrad 20 sierpnia. Deputacja ks. Karola przybyła i została przyjęta z wielką ostantacją; rumuńskie deputacje miejskie również przybyły. Przymus paszportowy zniesiono na czas trwania uroczystości.

Stowarzyszenia śpiewaków z Semina, Panosowy, Wersceu i t. d. przybędą jutro. Podają, że Dolgoruki przywiozł własnoręcznie pismo cara Aleksandra do księcia.

Belgrad 20 sierpnia. *Widowan* wita wszystkich gości w artykule westępnym. Słowian i Nowosłowian pozdrawia on serdecznie. Tenże sam dziennik powiada, że dynastia Obrenowiczów daje rękojmie wolności i porządku, musi ją też i Europa przychylnie powitać, gdyż ona pragnie, aby wschód doszedł do wolności przez własnych swoich krajowców i dlatego też uwzględnia ściśle interesa wszystkich mocarstw.

Konstantynopol 20 sierpnia. Wojska pod dowództwem Szwajcara Wernera Munzingera przekroczyły granicę Abisynji i zajęły kilka strategicznie ważnych punktów. Jest bardzo prawdopodobnem, że wkrótce spotkają się z wojskami księcia Tigre.

Karłowice 21 sierpnia. Ponieważ deputowani serbskiego kongresu kościelnego odmówili przyjęcia królewskiemu komisarzowi, feldmarszałek-porucznik Molinari rozwiązał dziś kongres.

Londyn 21 sierpnia. Według wiadomości z Japonji, czynią tam wielkie przygotowania do powszechnej wystawy wiedeńskiej, na której Japonja chce być godnie reprezentowaną.

Zeszedł soboty, niedzieli i w poniedziałek były zaburzenia w Exeter i Maidstone z powodu zaprowadzenia nowej ustawy o wynysku; w sklepach piekarszy i rzeźników powybijano okna. Porządek już przywrócono.

Rzym 22 sierpnia. *L'Italia* donosi: Listy z Aten do Parizja zaprzeczają wiadomości, jakoby poseł francuzki Ferry uznał kompetencję sądów greckich w kwestji kopalni Laurion. W kwestji tej panuje zupełne porozumienie pomiędzy Włochami a Francją, jakoteż i pomiędzy reprezentantami ich w Atenach.

Opinione donosi: Projekt rządowy do ustawy względem zakonów religijnych polega na następujących zasadach: istniejąca ustawa znosząca zakony ma być zastosowaną w zupełności do prowincji rzymskiej. W samym Rzymie odbiera się kongregacjom duchownym przymiot osobistości moralnych. Dobra ich konfiskacja i przeznaczenia je na cele nstawy przepisane, nieobracając fundusów ze sprzedaży dóbr tych pochodzących na operacje finansowe skarbu włoskiego.

Co się tyczy 52 domów jeneralcji zakonu minister ma zamiar z pozostawieniem jeneralcji tego przymiotu osobistości moralnych, odebrać jej tylko prawo posiadania nieruchomości a zetem zmusić ją do zamiany domów na renty. — Projekt ten nie jest jeszcze stanowczym szczególnie o ile się on tyczy jeneralcji zakonu. Może on jeszcze być zmienionym odpowiednio do okoliczności.

Kursa. — Wiedeń 22 sierpnia, godz. 2. Srebro 105.15. — Akcje kredyt. 341.70 — Lombard 209.50 — Losy 1860 r. 103.80. Losy 1864 r. 147.75. — Akcje franko-aust. 125.— — Napoleony 8.73. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 244.50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164.— — Akcje kolei północno-wschodniej 167.50 — Akcje banku 879.— — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 172.75. — Renty w srebrze 71.90. — Oblig. indm. galicyjskie 78.25. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 218.— — Akcje anglo-banku 321.25. — Akcje kolei rząd. 343.— — Akcje kolei siedmiogrodzkiej 183.75. — Akcje kol. Rudolfa 179.75. — Akcje kolei padowickiej 184.— — Akcje kolei północ. 210.— — Tramway 32.50. Akcje banku budowy 139.— — Akcje kolei alfordzkiej 182.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 109.50. — Ogólny austriacki bank 254.—

Uspokojenie giełdy: state.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz. Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 22 sierpnia.		Lwów 22 sierpnia.		Wiedeń 22 sierpnia.		Poznań 22 sierpnia.		Warszawa 22 sierpnia.		Gdańsk 22 sierpnia.		Toruń 22 sierpnia.		Bydgoszcz 22 sierpnia.		Łódź 22 sierpnia.		Kielce 22 sierpnia.		Radom 22 sierpnia.		Siedlce 22 sierpnia.		Puławy 22 sierpnia.		Zamość 22 sierpnia.		T
---------------------	--	-------------------	--	---------------------	--	---------------------	--	-----------------------	--	---------------------	--	--------------------	--	------------------------	--	-------------------	--	---------------------	--	--------------------	--	----------------------	--	---------------------	--	---------------------	--	---

